

PSYCHOLOGIA SZCZEPIONKOSCEPTYCZMU

GŁOS ADWENTU

DWUMIESIĘCZNIK KOŚCIOŁA ADWENTYSTÓW DNIA SIÓDMEGO W RP maj-czerwiec 2021 ISSN 0860-2476 CENA 13,90 zł (w tym 5% VAT)

TO SAMO
STARE WINO
BABILONU

OPUSZCZENIE
MIAST

ADWENTYŚCI
I ORION

LAODYCEA I ADWENTYSTYCZNA ESCHATOLOGIA

<i>Ojciec, prac!</i>	3
<i>To samo stare wino Babilonu</i>	4
<i>Całym sercem zaufać Panu</i>	6
<i>Opuszczenie miast</i>	8
<i>Trzej aniołowie — jedna ewangelia</i>	10
<i>Adwentyści i Orion</i>	13
<i>Mesjanizm i adwentyzm. Podobne spojrzenie na Królestwo Boże (cz. 1)</i>	15
<i>Laodycea i adwentystyczna eschatologia</i>	18
<i>Psychologia szczepionkosceptycyzmu</i>	24
<i>Refleksje nad pandemią i wydarzeniami ostatecznymi</i>	27
<i>95. rocznica powstania WSTH. Geneza i wczesny rozwój polskiej szkoły teologicznej</i>	29
<i>Widocznymi online, pomocni offline</i>	32
<i>Wiadomości z kraju</i>	35

GŁOS ADWENTU

Dwumiesięcznik Kościoła Adwentystów
Dnia Siódmego w Rzeczypospolitej Polskiej.
Ukazuje się od 1913 roku.

Redaguje kolegium:

Andrzej Siciński (redaktor naczelny),

Katarzyna Lewkowicz-Siejka (sekretarz redakcji).

Projekt makiety: Daria Ziędalska-Gil.

Łamanie: Jarosław Kauc.

Wydawca:

Wydawnictwo „Znaki Czasu”,
ul. Foksal 8/3, 00-366 Warszawa,
e-mail: redakcja@znakiczasu.pl.
Nakład 1100 egz.

Dział handlowy Wydawnictwa „Znaki Czasu”
pn.-czw. — godz. 8-16, pt. — godz. 8-13
tel.: 22-331-98-00, e-mail: kontakt@znakiczasu.pl
Sklep internetowy: sklep.znakiczasu.pl.

Nasze konta bankowe:

35 1240 6003 1111 0010 6365 5673 (złoty)
98 1240 6003 1787 0010 6572 3505 (dolar)
21 1240 6003 1978 0010 6572 3198 (euro)

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca
oraz zastrzega sobie prawo do skrótów
i zmian w nadesłanych tekstach.

Dostałem niedawno w twarz. Przenosić. Publicznym zarzutem, że szkoła sobotnia pierze słuchaczom mózgi. Zabolalo, bo przez pierwsze lata mojego adwentyzmu byłem kierownikiem takiej szkoły.

Stało się to, jak zamieściłem w internecie film „Głosu Nadziei” z jedną z lekcji szkoły sobotniej. Chciałem moim licznym znajomym nieadwentystom zareklamować nie tylko samą lekcję, z dobrze wyjaśnioną kwestią szabatu, ale także szkołę sobotnią, którą uważam za najciekawszą część naszych nabożeństw. We wstępie do filmu napisałem o szkole sobotniej, że była jedną z rzeczy, która na początku mojej drogi ku adwentyzmowi bardzo mnie do niego pociągała. Zachwyciło mnie wtedy, że mogę wejść do obcego Kościoła i nie tylko słuchać, co mówią inni i ich „ksiądz”, ale także samemu powiedzieć, jak rozumiem Biblię, lub o coś zapytać — właśnie podczas szkoły sobotniej.

Niestety przypadłością internetu jest to, że ilekroć się napisze coś pozytywnego, zaraz znajdują się jacyś krytycy, również z naszego środowiska. Jeden z nich zarzucił szkole sobotniej, że narzuca uczniom „uniform myślowy, jak kiedyś w Chinach”; że uczeń ma jedynie przyswoić sobie podawane prawdy i wyłączyć myślenie, bo wszelkie wątpliwości mogą zostać źle odebrane.

Odpowiedziałem, że wielokrotnie dzieliłem się w szkole sobotniej odmiennym rozumieniem danej kwestii. Bywało, że nie zgadzałem się z autorem lekcji. Bywało, że lokalny nauczyciel nie do końca rozumiał intencje autora albo nawet treść lekcji i wtedy też się z takim nauczaniem nie zgadzałem. Ale bywało także, że pewni ludzie ze złą intencją wykorzystywali ten czas na swobodne

wypowiedzi, ale nie ku wspólnemu poszukiwaniu Bożej prawdy, wspólnemu uczeniu się czy nawet dzieleniu się wątpliwościami, lecz aby społeczność dzielić, nauczać „innej ewangelii” i szukać sobie uczniów. A przy tym nie byli chętni na rozważanie swoich nauk w węższym gronie osób bardziej doświadczonych — interesowała ich tylko szkoła sobotnia. Ciekawe dlaczego...?

Wtedy odezwał się kolejny komentujący, który — jak napisał — dopiero po latach w adwentyzmie zrozumiał, że taka forma szkoły sobotniej to zwykłe pranie mózgu. Dlaczego? Bo trzeba, jak u świadków Jehowy, studiować i odpowiadać zgodnie z narzuconym tematem i pytaniami. Żeby mocniej uzasadnić swoje stanowisko, zapytał, jaka byłaby reakcja, gdyby podczas jakiejś lekcji o Bogu chciał się podzielić swoim antytrynityzmem.

Szkoła sobotnia jako pranie mózgu... Przyznaję, że poczułem się spoliczkowany. W pierwszych latach mojego adwentyzmu byłem w szkole sobotniej nauczycielem i jej kierownikiem. To jakby ktoś mnie oskarżał o pranie innym mózgow. Przypomniałem więc rozmówcy, że najczęściej używanymi metodami prania mózgu są: izolacja, poniżanie i degradacja, monopolizacja uwagi, groźby i demonstracja wszechmocy oraz sporadyczne okazywanie pobłażliwości. Poprosiłem, by wskazał, które z tych technik stosowano wobec niego podczas szkoły sobotniej. Nie wskazał.

Mój rozmówca, mimo lat w adwentyzmie, nie rozumiał natury

szkoły sobotniej. To nie jest biblijny klub dyskusyjny wolnych strzelców ani biblijny Hyde Park. To narzędzie Kościoła Adwentyistów Dnia Siódmego do utrwalania i pogłębiania zrozumienia biblijnych zasad wiary tego Kościoła u ludzi, którzy te zasady wcześniej dobrowolnie zaakceptowali — na etapie przygotowywania się do świadomego chrztu, gdy przystępowali do Kościoła. Każdy Kościół ma prawo nauczać prawd, które głosi. To, że ktoś te prawdy najpierw świadomie zaakceptował, a potem zmienił zdanie, to inna sprawa i jego wolna wola. Ale dlaczego chce wykorzystywać szkołę sobotnią do upartego dyskusowania z innymi swoich nowych poglądów, których większość jej uczestników nie podziela? Pewnie raz, drugi czy trzeci byłoby to tolerowane, i poprzestano by tylko na prostowaniu takich wypowiedzi, ale w końcu poproszono by taką osobę o zaprzestanie takiego zachowania.

Na takie wyjaśnienie krytycy będą zaraz gotowi wyciągnąć zarzut, że w takim razie Kościół adwentyistów ogranicza swobodę wypowiedzi, a więc stosuje cenzurę. Pomyślmy o tym chwilę. Wyobraźmy sobie, że świadomie zostaliśmy członkami na przykład Towarzystwa Astronomicznego. Aktywnie braliśmy udział we wszystkich wydarzeniach To-

OJCIEC PRAĆ!



© Karolina Słocik

warzystwa, popularyzując wśród ludzi wiedzę naukową o ciałach niebieskich. Lecz po paru latach zmieniliśmy poglądy i staliśmy się płaskoziemcami, ciągle jednak pozostając członkami tego Towarzystwa. Czy zatem dalej będziemy chodzić na spotkania dyskusyjne i walne zebrania Towarzystwa, by za każdym zabraniem głosu przekonywać jego członków, że Ziemia jest tak naprawdę płaska? A co, jeśli po próbach wyjaśniania nam, że się jednak mylimy, członkowie Towarzystwa postanowią nas wykluczyć ze swego grona, gdyż przestaliśmy się identyfikować z podstawowymi celami tego Towarzystwa i propagowaną przez nie wiedzą? Czy zarzucimy im pranie mózgow, cenzurę i ograniczanie wolności wypowiedzi? Nikt nam nie będzie bronił głosić tego, co chcemy. Róbmy to, ale poza Towarzystwem. Czy tak nie będzie bardziej honorowo — rozstać się grzecznie i cieszyć wolnością, poszukać sobie nowego miejsca i społeczności o poglądach bar-

dziej zbliżonych do naszych nowych poglądów lub samemu założyć własną społeczność, niż zerować na cudzej?

Jeszcze raz wrócę do moich adwentyistycznych początków, by spróbować przypomnieć sobie na chłodno, z dystansu, czy rzeczywiście chłonałem adwentyzm jak sucha gąbka wodę, bezkrytycznie, dając sobą manipulować, a więc poddając się swoistemu praniu mózgu... Otóż Biblię kupiłem dwa lata przed chrztem w Kościele adwentyistów i na półtora roku przed pierwszymi odwiedzinami w zborze. To nie adwentyści mnie znaleźli, a ja ich. *Moje chłonięcie jak gąbka* było opatrzone setkami pytań i przeczytaniem paru ksiązek z teologią katolicką, by nikt z rodziny mi nie zarzucił, że opuszczałem to, czego dobrze nie poznałem. Nikt mnie nie izolował od przyjaciół, choć nie zaprzeczę, że to oni się ode mnie szybko odwrócili. Nikt mnie nie poniżał, nie degradował, nie groził mi, nie monopolizował mojej uwagi. Tu przeciwnie — ja »



sam, jak wspomniałem, głębiej zapoznałem się z katolicyzmem przed chrztem, a po chrzcie wręcz zapragnąłem poznawać nie tylko adwentyzm, ale i świadków Jehowy, zielonoświątkowców, baptystów czy metodystów. I zawsze mówiłem, co chciałem, do czego byłem przekonany. Co nie znaczy, że zawsze należy mówić wszystko bez względu na okoliczności — miejsce, czas i charakter słuchaczy. Nawet Pan Jezus tak nie czynił.

Sami oceńcie, czy tak mówi osoba z wypranym mózgiem.

Jest tylko jedno pranie mózgu, na które się godzę, którego oczekuję i ciągle mi mało. Napisał o nim apostoł Paweł — żebyśmy myśleli „tylko o tym, co prawdziwe, co pouczliwe, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały”. To możliwe, gdy „pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzec będzie serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie”. Ale żeby było i to możliwe, „nie troszczcie się o nic, ale we wszystkim w modlitwie i błaganiach z dziękczynieniem powiercie prośby wasze Bogu” (Flp 4,6-8).

Jest w *Potopie* scena, w której podkomendni Kmicica, widząc wrogów, zwracają się do swojego ojca z pytaniem: „Ojciec, prać?”. A on na to: „Prać”. Szwedów, oczywiście. Słowa te wiele lat temu zostały wykorzystane do reklamy jakiegoś proszku do prania. Zatem i ja po nie sięgnę, ale nie jako pytanie, a jako prośbę — do Ojca w niebie o codzienne odnawianie ducha mojego umysłu, abym codziennie stawał się nowym człowiekiem, stworzonym w sprawiedliwości i świętości prawdy (zob. Ef 4,23-24). Dlatego: Ojciec, pierz! Do skutku. 🏹

ANDRZEJ SICIŃSKI



TO SAMO STARE WINO BABILONU

Mowa o znamieniu bestii jest integralną częścią poselstwa trzech aniołów i „ewangelii wiecznej”. Nie możemy wiernie głosić powtórnego przyjścia Jezusa, jeśli nie głosimy związanych z tym wydarzeniem ostrzeżeń.

Najnowszy wysyp antyadwentystycznej eschatologii skaził przestrzeń cyfrową. Jest to stare wino (Babilonu), tyle że rozlewane przez osoby z naszego środowiska: „Rzym nie odgrywa już większej roli!”, „Prześladowanie niedzielne nigdy nie nastanie!”, „Nasz scenariusz czasów końca pochodzi z pism Ellen G. White, a nie z Biblii!”, „Musimy przestać straszyć ludzi!”.

Przyjrzyjmy się temu.

Rola Rzymu

Po pierwsze, czy Rzym nie odgrywa już większej roli?

W Dn 2 zaraz po upadku starożytnej Grecji żelazne nogi posągu i żelazo w jego stopach i palcach stóp symbolizują ostatnie ziemskie imperium, które będzie trwać aż do czasu, kiedy kamień, który „od góry oderwał się (...) bez udziału rąk” (Dn 2,45), niszczy świat, po czym Bóg ustanawia swoje wieczne królestwo.

W Dn 7 po upadku starożytnej Grecji czwarta bestia z jej małym rogiem symbolizuje ostatnie ziemskie imperium, które będzie istnieć aż do czasu, kiedy Bóg ustanowi swoje wieczne królestwo: „Lecz potem Święci Najwyż-

WYDAWNICTWO „ZNAKI CZASU” POLECA



NOWOŚĆ!

Rzeczywistość nie napawa optymizmem. Kryzys gospodarczy, globalne ocieplenie, konflikty zbrojne, choroby i zarazy — to treść codziennych serwisów informacyjnych. Nic dziwnego, że ludzie żyją w lęku i poczuciu bezradności. Wszyscy zadajemy sobie pytanie, dokąd zmierza nasz świat. Książka ta przynosi zaskakującą odpowiedź — odpowiedź zawartą w biblijnej Księdze Apokalipsy. Jednak najważniejsze jest to, że odpowiedź ta przynosi nie tylko ostrzeżenie, ale też nadzieję.

Dowiedz się, co wkrótce czeka nasz świat, jakie wydarzenia są tuż przed nami i jakie znaczenie będą one miały dla ciebie oraz dla tych, których kochasz. Czas nagli...

Książka ta stanowi publicystyczną adaptację programu „Trzy kosmiczne przesłania”, który został wyemitowany w 2020 roku przez międzynarodową telewizję chrześcijańską Hope Channel. Premiera polskiej wersji programu miała miejsce w lutym 2021 roku (patrz: www.trzykosmiczneprzeslania.pl).

Mark Finley jest międzynarodowym ewangelizatorem i autorem ponad 70 książek, był gospodarzem programu telewizyjnego „It Is Written”. Odwiedził dziesiątki krajów, w tym kraje bloku komunistycznego, w których przemawiał do tysięcy ludzi, niosąc im chrześcijańską nadzieję.

Stron 208. Oprawa miękka. Cena 18 zł. Wydawca: Orion plus.



ZAPOWIEDŹ WYDAWNICZA

Żyjemy w czasach pełnych gwałtownych zmian. Wszystko gna do przodu, a nasze życie jest jak brnięcie pod prąd. Coraz częściej widzimy ludzi padających ofiarą nałogów, emocjonalnego rozchwiania, materializmu, chaosu i frustracji. Jak możemy odnaleźć to, co ważne? Skąd wziąć nadzieję na przyszłość i jak odnaleźć sens życia? Biblia odpowiada na te pytania, a prorocze księgi — Księga Daniela i Apokalipsa Jana — pomogą nam zrozumieć czasy, w których żyjemy, oraz żyć w sposób mający sens i cel.

Oparta na historycznych faktach książka „Ujawnione tajemnice” pomoże ci przemierzyć czas i zbadać wypełnienie biblijnych proroctw w kontekście wydarzeń czasów końca. Znajdziesz w niej wyjaśnienie wielu twoich wątpliwości. A co ważniejsze, twoja wiara zostanie wzmocniona nadzieją na lepszą przyszłość.

ALEJANDROMEDINA-VILLARREAL ukończył studia teologiczne, pedagogiczne i literaturoznawcze na trzech uniwersytetach w Meksyku. Ma szerokie doświadczenie jako wydawca, pastor i wykładowca akademicki. Jest też autorem książek.

Stron ok. 280. Bogato ilustrowana. Oprawa miękka. Wydawca: Wydawnictwo „Znaki Czasu”. PREMIERA: IV KWARTAŁ 2021 ROKU.